№ 35 Warszawa, Niedziela 26 Stycznia / 7 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48): b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12): miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z początkiem rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata, co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana z Matty Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 7 m. 30.—Zach. o g. 4 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w poł. zim. 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki, następującyn. urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego:

(Ciąg dalszy.)

Za lat XX.

Uwolnionemu od służby asses. kolleg. Karolowi *Janowiczowi;* p. o. naczelnika sekcji administracyjno-rachunkowéj w wydziale górnictwa przy Kom. R. P. i S. assessorowi kolleg. Józefowi *Zettelman;* p. o. referenta sekcji długów b. Xięztwa Warszawskiego w K. R. P. i S asses. kolleg. Felixowi *Chmielewskiemu;* p. o. sędziego trybunału cywilnego w Lublinie, asses. kol. Sewerynowi *Bonar;* p. o. naczelnika wydziału ruchu w dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, asses. kolleg. Konst. *Kamińskiemu;* p. o. naczelnika sekcji wyznań i oświecenia w wydziale administracyjnym w rządzie gubern. Radomskim, asses. kolleg. Franc. *Miedzińskiemu:* młodszemu nauczycielowi gimnazjum realnego w Warszawie, asses kolleg. Piotrowi *Alexandrowskiemu;* p. o. pomocnika naczelnika powiatu Bialskiego, assessorowi kollegjalnemu Leonowi *Karpińskiemu;* p. o. referenta w Kom. R P. i S. radcy honor Marcellemu *Chodeckiemu;* nauczycielowi szkoły powiatowéj realnéj w Warszawie i szkoły niedzielno-handlowéj, radcy honor. Pantaleonowi *Przystanowskiemu;* p. o. rewizora skarbowego w okręgu Lubelskim, radcy hon Romanowi *Wędrzychowskiemu;* p. o. kommissarza ekonomicznego w Kom R. P. i S radcy hon. Wincentemu *Sumińskiemu;* p. o. assessora ekonomicznego okręgu Lubelskiego w gub. Lubelskiéj, radcy hon Alexemu *Wojcickiemu;* młodszemu pomocnikowi naczelnika wydziału w zarządzie spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie, radcy hon. Dymitremu *Bonnet;* asses. tryb. cywiln. p o. podsędka sądu pok. okr. Olkuskiego, radcy hon. Karolowi *Matakiewiczowi;* zastępcy podsędka sądu pok. okr. Szydłowieckiego, radcy hon. Janowi *Gawłowskiemu;* p. o. sędziego prezydującego w sądzie policji popraw. wydz. Siedleckiego, radcy hon. Winc. *Wyzińskiemu;* zastępcy podsędka sądu pokoju okr. Garwolińskiego, radcy hon. Pawłowi *Tarkowskiemu;* p. o. podsędka sądu pokoju okr. Jędrzejowskiego, radcy hon. Marjanowi *Matraszek;* p. o. podsędka sądu pokoju okr. Konieckiego, radcy hon. Ant. *Lechowskiemu;* p. o. podsędka sądu pokoju okr. Brzezińskiego, radcy hon. Franc. *Koskowskiemu;* p. o. pisarza sądu pokoju okr. Brzezińskiego, radcy honor. Jerzemu *Macewiczowi;* p. o. podsędka sądu pok. okr. Chełmskiego, radcy hon. Onufremu *Rucińskiemu;* p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Łukowskiego, radcy hon Janowi *Marcinowskiemu;* zastępcy podsędka sądu pokoju okr. Płockiego wydz 1go, radcy honor Ant. *Synoradzkiemu;* zastępcy obrońcy prokuratorji Królestwa, radcy hon. Józefowi *Mirowskiemu;* p o. referenta wydz. skarbowego w rządzie gubern. Lubelskim, radcy hon. Marcinowi *Rojkiewiczowi;* p. o. zawiadowcy pudlingarni w Henrykowie i hucie bankowéj, radcy hon. Ig. *Liszka;* p. o. pisarza trybunału cywilnego w Płocku, radcy hon. Józefowi *Migórskiemu;* p. o. obrońcy prokuratorji Królestwa, radcy hon. Felixowi *Wiśniewskiemu;* p. o. podprokuratora przy sądzie appellacyjnym, radcy hon. Marcinowi *Pruszkowskiemu;* p o. nadrachmistrza wydz. administracyjnego w rządzie gubern Lubelskim, radcy hon Mik. *Kowalewskiemu;* p. o. burmistrza m. Proszowic w gub. Radomskiéj, radcy honor. Winc. *Kaczanowiczowi;* p o. naczelnika pow. Krasnostawskiego, radcy hon. Romanowi *Dziewickiemu;* p o. naczelnego zawiadowcy zakła w Białogonie, w wschodnim okr górniczym, radcy hon. Janowi *Łęckiemu;* p. o. burmistrza m. Gniewoszowa i granicy w gub. Radomskiéj, radcy hon. Franc. *Nowińskiemu;* p. o. referenta dyrekcji ubezp radcy hon. Janowi *Bonieckiemu;* p. o. pomocnika naczelnika pow Opoczyńskiego w gubernji Radomskiéj, radcy hon. Janowi *Kobos;* p. o. tłómacza w rządzie gubern. Lubelskim, sekr. kolleg. Janowi *Kutner;* p. o. starszego archiwisty w Kom. R. P. i S. sekr. kolleg. Stan. *Piotrowiczowi;* p o. kassjera urzędu loterji, sekr. kolleg. Winc. *Mierzejewskiemu;* zastępcy archiwisty akt dawnych przy trybunale cywilnym w Warszawie, sekr. kolleg. Łukaszowi *Piskorskiemu;* archiwiście sądu policji popraw. wydz. Kaliskiego, sekret. kolleg. Antoniemu *Braumanowi;* archiwiście w rządzie gubern. Lubelskim, sekr. kolleg. Sylwestrowi *Niedkiewiczowi*. *(d. c. n.)*

DOKUMENTA

dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

USTAWA TOWARZYSTWA

DROGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-BYDGOSKIEJ.

(Dokończenie.)

§ 46. Co rok z zysku czystego, odłoży się trzy procent na fundusz zasobowy na wypadki nieprzewidziane (§ 43, c.).

Rada zarządzająca rozporządza użyciem tego funduszu na potrzeby towarzystwa.

Gdy fundusz zasobowy dojdzie do wysokości stu tysięcy rubli srebrem, dalsze odkładanie może być zmniejszone lub wstrzymane.

Będzie zaś wzniowionem skoro fundusz zasobowy zmniejszy się i stanie niżéj kwoty sto tysięcy rubli srebrem.

W razie skupu nadania (art. 2 aktu dodatkowego), fundusz zasobowy posłuży, do spłacenia i zaspokojenia wszystkich zobowiązan towarzystwa, rzeczowych lub osobistych (§ 43).

Przewyżka ewentualna podzieli się zarówno między akcjonarjuszów.

§ 47. Do każdéj akcji będą dołączone kupony procentowe, udziałowe czyli dywidendowe, oraz talony na lat dziesięć.

Procenta będą wypłacane półrocznie.

Dywidendy będą wypłacane półrocznie, lub po upływie roku, stosownie do uznania rady zarządzającéj.

Wypłaty będą dopełniane w siedlisku towarzystwa, i w innych miejscach, jakie taż rada wskaże. Termina wypłaty dywidend będą ogłaszane w sposobie oznaczonym w § 15.

Wszelka dywidenda i procent, po które nie będzie zgłoszenia w ciągu lat pięciu od czasu wymagalności, przedawniają się na korzyść towarzystwa.

Tytuł VII.

Rozporządzenia ogólne, zmiany ustawy, rozliczenie się ostateczne

§ 48. Gdyby doświadczenie wskazało potrzebę zaprowadzenia w niniejszéj ustawie niektórych zmian lub uzupełnień. Zgromadzenie ogólne ma prawo dokonać je w sposobie przepisanym w §§ 32 i 33.

Uchwały zgromadzenia ogólnego w tym względzie zapadłe, wejść mogą w wykonanie dopiero po zatwierdzeniu ich przez rząd.

Rada zarządzająca jest upoważniona do przyjęcia zmian w uchwałach zgromadzenia ogólnego, jakieby rząd uznał za potrzebne; przyjęcie to powinno być uchwalone przez radę zarządzającą, na posiedzeniu umyślnie w tym celu zebranem i większością dwóch trzecich części głosów obecnych członków.

§ 49. W razie rozwiązania towarzystwa, zgroma-

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 34.)

Po kilku chwilach Bartolomeo posunięciem nadzwyczaj umiejętnem, wywołał do koła szmer zadowolenia: zimny nawet anglik mruknął pod nosem: „Goddam!“

— Au roi et a la reine! — zawołał nagle szachista posuwając wieżę, nim jeszcze ucichł szmer publiczności.

Anglik aż złapał się za głowę.

— Et mat! — dodał w tejże prawie chwili.

Podobnie szybkiego zakończenia partji nikt się nie spodziewał: przez kilka sekund głuche panowało milczenie, widocznie zastanawiano się nad śmiałym pociągiem.

Nagle ze wszystkich stron wybuchły grzmoty oklasków, połączone z okrzykami: bravo! bravissimo! divino!

Bartholomeo zgarnąwszy złoto do kieszeni, powstał od stołu i ujrzał mnie w tłumie.

— Ah sinior! — rzecze zbliżając się z uśmiechem zadowolenia, — widzicie moją osobę zupełnie inaczéj wyglądającą jak przed tygodniem.

— Tak w istocie, gdyby nie z twarzy, nigdybym was po ubiorze nie poznał.

— Wasze to paole przyniosły mi szczęście. Przed tygodniem po ostatniéj lekcji, zaszedłem jak zwykle do téj kawiarni posilić się skromną filiżanką czokolady; anglik który grał ze mną w téj chwili już się tu znajdował. Dopytywał o najlepszego szachistę w Rzymie, i mnie wskazano.

— Czy mogę panu służyć? — zapytał stawiając przedemną szachownicę.

— I owszem — odpowiedziałem.

— Idzie o dwadzieścia franków, — rzekł dobywając z kieszeni napoleona.

— W takim razie muszę odmówić sobie przyjemności sprobowania się z panem — szepnąłem z westchnieniem: — nie posiadam tylko te pięć paolów.

— Zgoda i na to, — odrzekł i partja się zaczęła.

Nie potrzebuję dodawać wam żem ciągle wygrywał; anglik podwajał stawki, i nim wieczór upłynął ujrzałem się panem kilkuset franków.

— Do jutra! — mruknął wstając od stolika.

— Do jutra — odpowiedziałem.

Odtąd co wieczór tu grywamy, szczęście ciągle mi sprzyja; a dziś jak mnie pan widzisz posiadam już do sześciuset skudów.

Powinszowałem mu szczęścia, pożegnałem i opuściłem kawiarnię.

Nazajutrz z rana, zarówno z wschodzącem słońcem, ukazał się we drzwiach mieszkania mego Bartholomeo.

— Przyszedłem prosić was sinior o radę: daliście mi w złych czasach dowody spółczucia i życzliwości, sądzę więc że i teraz nigdzie lepiéj udać się nie mogę jak do was — a zresztą jako cudzoziemiec, znacie lepiéj anglików.

— O cóż chodzi? — zapytałem.

— Anglik który grał ze mną, przedstawił mi wczoraj po waszem odejściu z Café Constance, następującą propozycję: chce mnie wziąść z sobą, dać stół, wszelkie wygody i

dzenie ogólne będzie niezwłocznie zwołane przez radę zarządzającą i na wniosek tejże oznaczony sposób ostatecznego rozliczenia.

§ 50. Wszelkie spory między stowarzyszonymi, mogące wyniknąć z powodu wykonania niniejszéj ustawy, będą rozstrzygane przez sędziów polubownych wybieranych przez strony. Wszystkie strony mające jeden interes, nie mogą wybierać więcéj nad jednego sędziego polubownego.

Jeżeli obustronni sędziowie polubowni nie zgodzą się na wyrok mający być wydanym, wybiorą Superarbitra, który, gdyby się nie mogli zgodzić co do jego osoby, wybieranym będzie przez los.

Sędziowie polubowni, a w danym razie i superarbitrer, zbiorą się niezwłocznie po ich zamianowaniu, i najdaléj w trzy miesiące od dnia mianowania winni ogłosić stronom swój wyrok polubowny.

Pomienione wybory sędziów polubownych mają w ciągu czterech tygodni od daty pozwu być dokonane przez każdą z dwóch stron spór wiodących, i oznajmione stronie przeciwnéj, co gdyby nie nastąpiło, w zastępstwie strony uchybiającéj, strona przeciwna ma prawo obrać dla niéj sędziego.

Wyrok sądu polubownego odwołaniu się nie ulega.

Spory dotyczące interesu ogólnego i zbiorowego towarzystwa, podniesione przeciw radzie zarządzającéj, lub jednemu z jéj członków, nie mogą być popierane inaczéj, jak tylko imieniem ogółu akcjonarjuszów, na mocy uchwały poprzedniéj zgromadzenia ogólnego.

Każdy akcjonarjusz zamierzający zanieść skargę tego rodzaju, winien co do niéj, na dwadzieścia pięć dni przed najbliższem zgromadzeniem ogólnem, podać oświadczenie do rady zarządzającéj, a ta obowiązaną będzie wnieść niezwłocznie to oświadczenie i zapisać do porządku dziennego tegoż zgromadzenia ogólnego.

Jeśli wniosek co do oskarżenia będzie odrzucony, żaden akcjonarjusz nie może wprowadzić go od siebie na drogę sądową. Jeżeli zaś będzie przyjęty, zgromadzenie ogólne naznaczy natychmiast jednego lub kilku kommissarzy dla popierania czynu.

Wręczenia skutkiem takiego spornego postępowania winny być dopełniane jedynie pomienionym kommissarzom; w żadnym zaś razie nie mogą być wymierzane do akcjonarjuszów osobiście.

Siedlisko towarzystwa w Warszawie, jest zarazem jego zamieszkaniem prawnem i żadne wręczenia nie mogą być dopełniane, jak tylko w têm zamieszkaniu.

§ 51. Rząd przez inspektora jeneralnego i kommisarza od siebie naznaczonego, wykonywać będzie prawo nadzoru.

Kommissarzowi temu szczególnie poruczonem będzie przeświadczanie się o biegu interesów towarzystwa.

Obowiązany będzie czuwać nad têm, aby towarzystwo nie przekraczało granic zakreślonych nadaniem i aby ściśle wypełniało swoje zobowiązania, warunki niniejszéj ustawy oraz ogólne przepisy praw krajowych.

Akt ten, w moc art. 6 kontraktu nadania w dniu dzisiejszym przez stawających, z dyrektorem głównym prezydującym w kommissji rządowéj przychodów i skarbu zawartego, na papierze prostym w obecności świadków: Wincentego Majewskiego obrońcy przy Warszawskich departamentach rządzącego senatu pod Nr. 797, i Michała Szymanowskiego urzędnika okręgu naukowego Warszawskiego pod Nr. 636 w Warszawie zamieszkałych, w językach: polskim i francuzkim stawającym stronom, świadkom i czyniącemu rejentowi, tłomaczowi przysięgłemu znanych, spisany, przeczytany, przyjęty i przez stawające strony, świadków i rejenta podpisany został, z tą wzmianką, że przed zatwierdzeniem aktu niniejszego przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, żaden z niego wyciąg główny, nie będzie mógł być stronom wydanym.

(Podpisano):

Herman Epstein.
Charles Auguste Milde.
André Comte Renard.
Herman von Muschwitz.
Wincenty Majewski.
Szymanowski Michał.
Marcelli Zieliński, rejent.

Niniejszy wypis wydany ze zmianą zaprowadzoną w § 51 aktem na dniu 23 września (5 października) 1857 roku przedemną zeznanym, zgodny z swym oryginałem w aktach moich znajdującym się, poświadczam.

Warszawa, d. 26 września (8 października) 1857 r.

Rejent kancellarji ziemiańskiéj gub. Warszawskiéj,
(L. S.) (podp.) *Marcelli Zieliński.*

Za zgodność z exemplarzem przez NAJJAŚNIEJSZEGO PANA zatwierdzonym. Sekretarz stanu przy radzie administracyjnéj (podp.) *Karnicki.*

— W dniu 5 lutego ma wychodzić w Pradze pismo humorystyczne w języku czeskim pod redakcją panów J. *Swatek* i J. *Wilimek*. Pismo to ma być ozdobione drzeworytami, wykonanemi podług rysunków artystów tamecznéj akademji.

— Znany z wydawania obszernych katalogów rycin xięgarz Weigel w Lipsku ogłosił: *Historische Skizze über. Sammelwerke alt-niederländischer. Maler-Portraits* których autorem jest Polak Ignacy Szwejkowski.

— Dyrekcja rządowa teatrów dla zasilenia funduszów Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, a mianowicie: na utrzymanie starców i kalek pod opieką towarzystwa zostających, zamierzyła dać w dniu 10 lutego 1858 roku t. j. w następną środę, widowiska w obu teatrach; program takowych jest następujący: 1) w teatrze Wielkim: uwertura z opery *Niema z Portici*, drugi akt opery *Fradiavolo*, drugi i czwarty akt baletu *Korsarz*, trzeci akt opery *Ernani*.— 2) W teatrze Rozmaitości: komedja *Zofia Przybylanka*, krotochwila *Pafnucy* i *Narcyz*.— 3) W salach redutowych o godzinie 10 i pół nastąpi Maskarada. — W operach wystąpią: pp. Quatrini, Rivoli, Berini; panowie Dobrski, Żółkowski, Troschel i inni. — W balecie pp. Anna i Karolina Straus, Frejtag; panowie: Antoni Tarnowski, Popiel, Kwiatkowski i inni. O bliższych szczegółach afisze doniosą. Cena miejsc w Wielkim teatrze: loża pierwszego piętra i parterowa rs. 15, loża drugiego piętra rs. 6, loża galerjowa rs. 3, krzesła w pierwszych czterech rzędach po rs. 4, krzesła w czterech następnych rzędach po rs. 2, krzesła w czterech ostatnich rzędach i bocznych rs. 1, amfiteatr pierwszego piętra: pierwsze sześć rzędów po rs. 2, w następnych rzędach po rs. 1 kop. 20, amfiteatr drugiego piętra po rs. 1, galerja i paradyz w teatrze Wielkim, tudzież wszystkie miejsca w teatrze Rozmaitości po cenach zwyczajnych. Bilet wejścia na Maskaradę po kop. 75. Sprzedaż biletów na wszystkie miejsca odbywać się będzie w kancellarji Warszawskiego towarzystwa dobroczynności przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w dniach 8 i 9go lutego t. j. w poniedziałek i wtorek od godziny 5éj do 7éj, a w dzień widowiska w kasach teatru.

Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma przekonanie, że łaskawa publiczność jak zawsze tak i obecnie nie odmówi przyjść w pomoc starcom i kalekom w instytucie towarzystwa pomieszczonym i rozkupienie biletów na pomienione widowiska, przyczyni się do powiększenia funduszów na utrzymanie tychże potrzebnych.

LISTY
O WŁAŚCIWEM U NAS STANOWISKU KWESTJI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.
II.

Gdyby jaki majster kunsztu szewckiego, ogłosił, że wynalazł taką jedną na obówie miarę, podług któréj, robione dla wszystkich *równe* buty, dobre będą na każdą nogę, od karła aż do olbrzyma, sądzimy, że ci wszyscy, co w cuda nie wierzą, w założeniu widząc niedorzeczność, a tem samem nie wierząc i w możność jego rozwiązania, *a priori* wyrzekliby, że pan majster kunsztu szewckiego, musi być szarlatanem.

Ci zaś nawet, dla których nadzwyczajności mają pewną ponętę, gdyby przez ciekawość, dla osobistego rzeczy sprawdzenia, wszedłszy do sklepu pana majstra, usłyszeli, jak on tłomaczy jednym, którzy po przymierzeniu obówia, znajdują je dla siebie zawielkiem, że obmyślany but jeneralny, istotnie wszelkim wymagalnym warunkom odpowiada, a noga tylko interesanta jest zamałą, i dla tego radzi słomą ją obłożyć, bo tak chodzić będzie najwygodniéj; — drugim zaś, którzy wcale buta przywdziać nie mogą, tłomaczy, że to nie but, lecz noga temu winna, i radzi, pierwéj ją obciosawszy, ów but jeneralny koniecznie przywdziać, jako najlepszy — ci wszyscy, mówimy, wyrzekliby, że pan majster, powinien być poddany śledztwu policyjno-lekarskiemu, aby stosownie do takowego opinji, zamknąć go, albo jako oszusta, albo w domu obłąkanych.

Jak nie noga do buta, ale but do nogi, tak i w kwestji włościańskiéj, nie rzecz do formy stosować, lecz z rzeczy brać miarę na formę trzeba.

Tymczasem, kiedy kto, nie biorąc miary różnego stopnia intellektualnego i moralnego rozwinięcia włościan, różnéj ich indywidualnéj zamożności, potrzeb, życzeń i gustów, nie uwzględniając miejscowego ich położenia, co do mniéj, lub więcéj udogodnionych środków kommunikacji i odbytu, oraz rozwiniętych przemysłowych i handlowych stosunków — ogłasza, że można *a priori* ułożyć, lub żywcem, z obcego kraju wziąwszy, przepisać, jedną dla wszystkich naszych włościan dobrą formę, bezwarunkowo ich stosunki urządzająca, a jako taką formę, jedni wskazują tylko czynsze na pewne lata — inni, tylko czynsze wieczyste, stałe — inni znowu, tylko absolutne uwła-

---

trzysta franków miesięcznie; pod warunkiem ażebym każdego czasu, w każdéj porze, z każdą osobą jaką mi wskaże, grał w szachy...

— Propozycja ta nie zdaje mi się do pogardzenia, tym bardziéj że gra wspomniona stanowi wyłącznie wasz sposób do życia.

— Tak też i ja myślałem — dla tego postanowiłem opuścić piękne niebo Italji. Dziś wsiadamy na statek parowy, który udaje się do Marsylji.

I pożegnawszy mnie, oddalił się z ową miną wewnętrznego zadowolenia, jaką ma człowiek czujący brzękające złoto w kieszeni.

Nie chcąc zostawić czytelnika w niepewności o losie szachisty, przerwę opisy zwykłych codziennych wypadków, tak jak po sobie następowały; i uczyniwszy ogromny przeskok w niniejszem opowiadaniu, wezmę chwilę w któréj po raz drugi los zbliżył mnie do siniora Bartholomeo.

Było to coś we dwa miesiące po wyżéj opisanych zdarzeniach. Szedłem szybko przez Via Condotti w celu zgodzenia Vetturina któryby nas miał zawieść do Terraciny, gdy jakiś nędznie ubrany człowiek zatrzymał mnie za rękę...

Nie spojrzawszy, bo mi się spieszyło, wziąłem go za żebraka i wyciągnąłem z kieszeni kilka sztuk drobnéj monety.

— Więc i wy już mnie nie poznajecie! — zawołał nieznajomy z gorzkim wyrzutem, odsuwając ręką podane pieniądze.

Patrzę, i oczom własnym nie wierzę: wszakże to Bartholomeo! tylko nędzniéj jeszcze ubrany jak wtedy gdy po raz pierwszy przedstawił się w mojem mieszkaniu. Przytem twarz jego wybladła, oczy głęboko zapadłe, kaszel suchy, urywany, okazywały wewnętrzne jakieś cierpienie.

— Cóż się stało? — zapytałem z szczerem współczuciem.

— Krótka to historja! — odpowie z westchnieniem. — Jak wiecie pojechałem z anglikiem do Marsylji. Pierwsze chwile pobytu mojego we Francji, były nader szczęśliwe: miałem wygody do jakich nie przywykłem, mieszkanie jakiego nigdy nie znałem, a co najważniejsza nie robiłem nic, zupełnie nic— nawet w szachy grać mi nie kazano. Niestety! owe rozkoszne dolce farniente nie trwało długo: po dwóch tygodniach pobytu w tem mieście, którego klimat tak podobny do naszego, żem nawet nie tęsknił za piękną Italją, anglik zawołał mnie do siebie.

Zastałem u niego istotę dziwną, na widok któréj krew się ścięła w żyłach moich.

Był to młody człowiek w głębokim siedzący fotelu.

Twarz nieznajomego miała ową barwę pośmiertną, w któréj nie czuć życia, ni krwi biegu, ni uderzeń pulsacji: oczy szeroko rozwarte patrzały w słup martwo, trupio, nieruchomie...

Gdym wszedł do salonu, nie zdradził życia ani jednem drgnieniem, ani jednem spojrzeniem: siedział zawsze w tejże saméj postawie, a straszne oczy wciąż patrzały nie widząc co się do koła dzieje.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, spojrzałem uważniéj: twarz jego była z wosku, a oczy ze szkła.

— Widzisz tego automata, — rzekł anglik: — on powinien być źródłem mojego majątku, podstawą mojéj pomyślności. Ogłosiłem w gazetach jako on, pierwszy szachista w świecie, grać będzie ze wszystkiemi którzy

szczenie; — i każdy z nich, podając swój system, jakby owe kopyto jeneralne, na którem rozbijając całą kwestję włościańską, i podług niego, chcąc wszystkie różnorodne względy krępować, domaga się, nadania jego projektowi, mocy prawa obowiązującego, — to znajdują się tacy, co przypuszczają, że podobne, wyłączne prawo, mogłoby, może nawet powinnoby być wydanem, i w swem zastosowaniu, dobre przynieść owoce.

Na dowód, że takie opinje istotnie są w obiegu, przytoczymy, że niektórzy obywatele, pod ich wpływem, sądząc, że rzeczywiście ma być takie prawo ogłoszonem, w oczekiwaniu na nie, urządzenie swych stosunków z włościanami odwlekają, nie przystępują do umawiania się o warunki układu, których dobrowolnego z włościanami zawierania, nikt im nie broni i zabraniać nie ma zamiaru. Być zresztą może, że niektórzy, lubo w głębi duszy, w prawdopodobieństwo narzucenia takiego prawa nie wierzą, korzystając jednak z téj kursującéj opinji, biorą ją tylko za dogodną dla miléj im bezczynności wymówkę, a w takim razie, tem większa zachodzi potrzeba, zwrócenia opinji powszechnéj na drogę właściwą.

Żadne urządzenia nie powinny i nie tamują wolności wzajemnych układów, o ile takowe prawom nie są przeciwne — i z pod tego ogólnego prawa, właściciele dóbr ziemskich i włościanie nie są wyłączeni, a *prawo włościańskie*, jakieby mogło być wydanem, nie może być zasadzie téj przeciwném, nie będzie obaleniem, lecz rozwinięciem kodexu cywilnego, i może miéć za przedmiot i cel, nie narzucenie między stronami przyszłych stosunków, lecz raczéj rozstrzyganie tylko, zachodzić mogących między układającemi się stronami sporów, o ileby ich same strony między sobą załatwić nie zdołały; — bo duchem tego prawa i życzeniem prawodawcy, jak zawsze, tak i tutaj będzie, aby sami dziedzice z włościanami dobrowolnie formę i warunki przyszłych wzajemnych między sobą stosunków, się układali, a tem samem, aby nawet ile można, czynili jego interwencję zbyteczną. Na téj też tylko drodze, rzeczone stosunki, z trwałym pożytkiem włościan, właścicieli i całego kraju, urządzić się mogą.

I dziwna rzecz, że przy tak szczęśliwéj, między zdrową teorją a rzeczywistością, w naszym kraju, zgodzie, na poszanowaniu praw wzajemnych i wolności układów się opierającéj — pojawiają się amatorowie reform, którzy, jak gdyby tę przykładną zgodę zakłócić mieli zamiar, kują w swéj imaginacji, jakieś wyjątkowe dla włościan prawa, obałamucają opinję, a przez to wstrzymują nawet błogie skutki dobroczynnych zamiarów światłego rządu.

Dopóki bowiem, dotychczasowe ogólne prawa, a mianowicie kodex cywilny, obowiązują, powtarzamy, urządzenia włościańskie, sprzeciwiać im się nie mogą i nie będą, muszą właścicielom i włościanom dozwolić dobrowolnie układać się o warunki zamiany, dotychczasowego pańszczyźnianego stosunku na inny — i tylko przy tych umowach, przyznawać pewnym władzom rolę prokuratora włościan, przestrzegającego, aby włościanie dostateczną o swych prawach mieli świadomość, i aby w umowach, prawu przeciwnych nie było warunków, — zaś i jedynie, w razie zachodzących nieporozumień między stronami, interwenjować, celem roztrzygnięcia sporu, i to właśnie stanowi główną i najważniejszą część rządowego zadania. Owe zaś prawne prokuratorstwo nad włościanami, nietylko że w zasadzie nie ubliża ogólnéj równości w obliczu prawa, i z pod ogólnych praw włościan nie wyłącza, lecz owszem, równie jak prokuratorstwo nad małoletnimi, wdowami i t. d., ma na celu, rzeczywiste im zapewnienie skutków równości prawnéj, czyli dawanie opieki słabemu przeciw silniejszemu, nieoświeconemu przeciw mędrszemu, — tak też i prawne prokuratorstwo nad włościanami, powinno miéć jedynie na celu, zapewnienie się, czy włościanie z należytą rzeczy świadomością działają, — a że taka przezorność, przy dotychczasowéj włościan naszych oświacie, w ogóle nie jest zbyteczną, sądzimy, iż każdy sumienny przyznać zechce.

W naszem przekonaniu, do funkcji téj, najwłaściwszemi i wystarczającemi organami, są sędziowie pokoju i notarjusze.

—Spory między właścicielami ziemskiemi a włościanami, mogące owéj interwencji być przedmiotem, ogólnie rzeczy biorąc, dadzą się sprowadzić do następujących kategorji:

1) Włościanie żądać będą zamiany dzisiejszego pańszczyźnianego stosunku, na inny, dominium zaś, będzie temu przeciwne; — lub odwrotnie, dominium będzie żądać wyjścia z pańszczyzny, a włościanie obstawać przy jéj zachowaniu.

2) Włościanie żądać będą oczynszowania, lecz ofiarują z morgu po złp. 4, gdy dwór od złp. 8 nie będzie chciał ustąpić; — lub włościanie żądać będą oczynszowania wieczystego, gdy dwór tylko na długoletnią dzierżawę będzie przystawać.

3) Włościanie żądać będą nabycia ziemi na własność, a dwór się temu sprzeciwiać, lub odwrotnie.

Aby kwestje te zasadnie roztrzygnąć, przedewszystkiem, winniśmy w dalszym ciągu i rozwinięciu tego, cośmy w pierwszym liście mówili, bliżéj jeszcze określić, jakie dzisiaj sama pańszczyzna ma istotne znaczenie.

Pańszczyzna, przez włościan dworowi odrabiana, dziś uważaną być może i jest, w robociznie oddawanym procentem od kapitału leżącego w ziemi, budowlach, i wszelkich dogodnościach, przez dwór włościaninowi udzielanych. Ten procent jest zasadą wartości pańszczyzny. Czynsz pieniężny ma być ceną wartości pańszczyzny.

Ostatniem kardynalnem prawem, dzisiejszą pańszczyznę określającem, jest Ustawa z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 roku, któréj istotnem znaczeniem każdy przejęty być powinien.

Zakres niniejszych listów, nie pozwala nam szczegółowych nad tą ustawą rozpraw, a te byłyby zresztą zupełnie zbyteczne, gdyż przedmiot ten, najdokładniéj ocenionym i przedstawionym został, przez pana Antoniego Cyprysińskiego, w poszytach Bibljoteki Warszawskiéj ze stycznia i lutego 1857 roku, i z tego co tam powiedziano, nic ująć, ani też do tego nateraz nic dodać nie można. Do owych więc gruntownie i jasno skreślonych rozpraw, ciekawszych czytelników odsyłając, zwracamy uwagę, iż z ustawy rzeczonéj, okazują się i wypływają dwojakie zamiary i skutki, jedne *stałe*, a drugie *przemijające*.

Stałemi skutkami są:

a) Z zamiaru rozwinięcia i zastosowania kodexu cywilnego, jako ogólnego w kraju obowiązującego prawa, wynikłe postanowienie, znoszące darmochy i najmy przymusowe, jako uznane za niepodobne dziś do utrzymania zabytki, dawnego włościan poddańczego stosunku.

b) Ze słusznego uwzględnienia, opinją wywołanéj potrzeby, wynikłe postanowienie, które zresztą wszędzie, gdzie sprawiedliwość panowała, już odwiecznie, faktycznie, było w wykonaniu: iż włościanie, dopóki należne od nich powinności, akuratnie wykonywają, nie będą samowolnie przez właściciela z gruntu rugowani; przez co, jeżeli dawniéj, samowolne bez powodu rugowanie, było tylko niesłusznem, dziś, stało się zarazem nieprawnem, i jako takie, wcale już nie możebném.

Tymczasowe zaś tylko skutki miéć mogącym, jest wydany w § 2gim ustawy, przepis, jednostronnie właściciela ciążący, aby osady przez włościan opróżnione, najdaléj w ciągu lat dwóch osiedlał. Przepis ten, chwilowemi widokami wywołany, będący po za obrębem naturalnego rozwoju ekonomicznych stosunków, postępu gospodarstwa krajowego, i wzrostu pomyślności całego kraju i samych nawet włościan, a poniekąd wstrzymujący dobroczynne zamiary paragrafu 5go ustawy, najważniejszego, bo zmierzającego do przyspieszenia czynszowania włościan, do którego koniecznie potrzebną jest w widokach przyszłego dobra, wolność swobodnéj regulacji i zamiany gruntów i siedzib włościańskich—przepis ten, mówimy, z obowiązującym kodexem i naturą rzeczy nieharmonizujący, nie mógł też być i nie jest w rzeczywistości wykonalnym.

Kiedy więc włościanie pańszczyźniani, w gospodarskim, właściwym terminie, przyjdą do dworu, z oświadczeniem, do którego, jak mówiliśmy, mają wszelką prawną zasadę, że pragną umówić się o zamianę pańszczyzny na czynsz, — powinni zarazem ofiarować *stosowne* téj zamiany warunki. Mówimy: *stosowne*, nie dla tego tylko, aby uprzedzić, że sami włościanie, jednostronnie stanowić ich nie mogą, ale i dla tego jeszcze, że, jak wyżéj wspomniano, przy takiéj zamianie, zazwyczaj zachodzi, we wzajemnym interesie, potrzeba separacji i regulacji gruntów, zrealizowania załóg, bliższego nadal określenia ugaju, i innych dogodności, przez dwór, przy stosunku pańszczyźnianym udzielanych, a przy stosunku czynszowym, częstokroć niepodobnych, i które zatem, w oznaczeniu dzisiejszéj wartości pańszczyzny i jéj ceny, jako punktu porównania do przyszłego ukła-

---

raczą mnie odwiedzić, trzymać wszystkie zakłady jakich kto zażąda.

— Czy tak? — zawołałem żywo zbliżając się do lalki: — radbym się z nim spróbować.

— Jakto! — zawoła anglik z uśmiechem: — jeszcze nie zgadujesz?

— Czego?

— Że to ty będziesz poruszał automata.

— Zgoda i na to, — odrzekłem, ale w takim razie wszyscy domyślą się podstępu.

Zamiast odpowiedzi, anglik zaprowadził mnie wązkiemi schodkami do pokoju znajdującego się po nad owym salonem.

Nie było tam żadnych sprzętów, tylko w samym środku niewielki otwór w podłodze, a przy nim stała na ziemi szachownica.

— Widzisz ten otwór, — rzekł mój przewodnik, — przez niego to będziesz uważał na dole grę przeciwnika, którą powinieneś naśladować, na znajdującéj się tu szachownicy; za pomocą zaś tych drucików, których sposobu użycia nauczę cię zaraz, nadasz ruch automatowi. Pamiętaj na umowę: grać z każdym we wszystkich godzinach dnia i nocy.

Po tych słowach obznajmiwszy mnie z maszynerją sztucznego szachisty, odszedł, zamknął drzwi za sobą, i zostawił samego.

Cóż było robić? przyjąłem warunki, trzeba było ich dopełnić; co mi tem łatwiéj w pierwszych przychodziło chwilach, iż z początku znajdowałem niejaką w tem wszystkiem przyjemność. Przecież zawsze była to szlachetna gra w szachy: czasami zdawało mi się iż jestem jak dawniéj w Café Constance, że grono znawców śledzi każde posunięcie moich pionów — miłość własna wmięszała się do tego i robiłem pociągi zadziwiające, dawałem maty o jakich nikt nie śmiał dotąd zamarzyć!

Sława automata rozbiegła się w Marsylji, tłumy oblegały drzwi anglika, zamiast kilku godzin, musiałem grywać we dnie i w nocy: bez wytchnienia, bez wywczasu, bez spoczynku!

Pojmujecie co to za męczarnie! Ja, syn pięknéj Italji, rozgrzany jéj słońcem, rozpieszczony jéj przyrodą; ja człowiek w całéj sile wieku, w całym rozwoju myśli, pragnień i wyobraźni, pędzący dnie całe w samotności, przykuty do kawałka deski — i ręką którąby mogła kruszyć podkowy, przymuszony nędzną poruszać lalkę!

Nie — to com wycierpiał, opisać się nie da: uczułem się chorym, cierpiącym, upadłym na duchu, a co gorsza tak zobojętniałym na wszystko, iż wygrana lub przegrana nie obchodziła mnie bynajmniéj. Traciłem partje jedna po drugiéj, nikły z kieszeni anglika ogromne summy które mu poprzednio sztuką moją nagromadziłem; sława automata upadła, a pan mój rozgniewany, wypędził mnie nie zapłaciwszy nawet tego, com takiem wysileniem zarobił. Wydawszy ostatnie zapasy, na opłacenie powrotu do kraju, znalazłem się jak pierwéj na bruku rzymskim: zchorowany, wynędzniały, bez kawałka chleba, bez chęci, woli, siły, obojętny na wszystko — nawet na szlachetną grę szachów!

Przestał, przyłożył chustkę do ust: na chustce pozostały ślady krwi!

Serce mi się ścisnęło słysząc opowiadanie tak proste a zarazem tyle dramatyczne, widząc tę postać tak cierpiącą i nędzną. Opatrzyłem tymczasowo jego potrzeby, obiecując odwiedzieć za powrotem do Rzymu.

Nie sądziłem wtedy że już biedaka po raz ostatni w tem życiu oglądam.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

du, o ileby te kombinacje miały miejsce, pod rozbiór i oszacowanie brane być muszą. Ale są to szczegóły czystego rachunku, tu zaś idzie nam o główną zasadę.

Otóż, dzisiejsi włościanie pańszczyzniani, od wydzierżawionego im kapitału oddający dworowi procent w robociznie, dopóki z tego procentu akuratnie się uiszczają, nie mogąc dziś, przeciwko swéj woli, być z siedziby usunięci—właściwie, dworowi uiszczają czynsz wieczysty, który to czynsz, bynajmniéj swego charakteru wieczystości nie utraca, przez prostą dotychczasowego sposobu jego oddawania w naturze, zamianę na pieniądze, czyli na pieniężną wartości pańszczyzny cenę.—Wszakże, gdy przed taką zamianą, włościanie pańszczyzniani, od wydzierżawionéj im wartości rzeczywistéj, leżącéj w ziemi, budowlach i t. d., uiszczali właścicielowi procent, czyli czynsz, w wartości również rzeczywistéj, bo w osobistéj pracy, — a po téj zamianie, od kapitału, którego wartość rzeczywistą być nie przestała, włościanie na przyszłość uiszczać mają procent, czyli czynsz, już nie w wartości również rzeczywistéj, ale w pieniądzach, które są tylko środkiem zamiany i porównania wszystkich rzeczywistych wartości — przeto, aby ten czynsz pieniężny, jak słuszność i prawność nakazuje, istotnie i nadal pozostał dla dworu rzeczywistym procentem, od rzeczywistego, w swéj cenie zmiennego, a zawsze własność dziedzica stanowiącego kapitału, potrzeba, aby był progressyjnym, w postępie rosnącym lub malejącym, czyli, aby jego wysokość wzrastała lub zniżała się, odpowiednio do wzrastającego lub zniżającego się kapitału, w ziemi reprezentowanego, a to o tyle, o ile przyrost lub ubytek kapitału ziemi, nie skutkiem zwiększonéj lub zmniejszonéj pracy i kapitału włościanina, lecz nastąpił skutkiem innych, od niego niezależnych okoliczności, co daje się w praktyce odróżnić i pod właściwy wziąść rachunek, jak to w przyszłym liście wykazać i bliżéj ten szczegół określić zamierzamy.

—Wracając tedy do roztrzygania trzech wyżéj wymienionych kategorji sporów, przy zamianie pańszczyzny na czynsz, między dominium a włościanami wyniknąć mogących, sądzimy, iż na mocy wskazanych tu zasad, roztrzyganie rzeczonych sporów, sprawiedliwemu sędziemu, właściwie żadnéj trudności, ani wątpliwości nawet, przedstawiać nie będzie.

Co do 1go: Skoro włościanie żądają zamiany dzisiejszego stosunku pańszczyznianego na inny, do czego, jak to wykazaliśmy, z mocy obowiązującego kodexu cywilnego, wszelką za sobą mają, nietylko słuszność, ale i prawo — dominium zaś bezwarunkowo dalszego pańszczyzny odrabiania by wymagało, w takim razie, zamiana w mowie będąca, jako na drodze dobrowolnéj zgody niepodobna, właściwie byłaby processem, który ściśle, podług obowiązującego ducha i litery prawa, roztrzygniętym być powinien. Owem zaś ścisłem prawem, to jest *maximum* prawnie możliwych ze strony włościan żądań, a *minimum* prawnie możliwych ze strony dominium ustępstw, jest przyszła, dzisiejszym gruntom włościan jakościowo równéj ilości, dzierżawa wieczysta, z czynszem ściśle reprezentującym, dzisiejszą wartość pańszczyzny, to jest, po potrąceniu z niéj wszelkich dotychczasowych ciężarów, skutkiem zamiany, dwór nadal cieżyć przestających. Tak wyrachowanego czynszu stopa, dziś obliczona na pieniądze i porównana z przeciętowemi z pewnéj ostatniéj epoki cenami targowemi miejscowych foraljów, ma na równie długi przeciąg następnéj epoki obowiązywać, a po jéj upływie, podobnież przeciętowemi cenami regulowaną będzie.

Wykonanie tego, jest właściwie rzeczą czystéj ekonomiki, techniki i rachunku, w które to szczegóły wchodzić, przechodzi zakres naszych listów, nadmienimy tylko, że przy odbytéj już, i ciągle w téj mierze odbywającéj się jeszcze w kraju naszym praktyce i doświadczeniu, sprawiedliwe i trafne tych szczegółów obliczenie, coraz mniejsze, nareszcie żadnych trudności przedstawiać nie powinno.

Mówimy tu ciągle o żądaniu zamiany pańszczyzny na czynsz, objawionem nie przez pojedynczych włościan, lecz zgodnie przez wsie całe, dla tego, że obowiązujące dziś prawo, nie pojedynczych, lecz właściwie, tylko całe wsie, czyli gromady, uznaje wieczystymi względem dworu pewnych przestrzeni gruntów dzierżawcami.

Prawo to, nie tamuje dobrowolnych między dziedzicami a pojedynczemi włościanami układów; ale w roztrzyganiu między stronami sporów, zastosowanie się do téj litery prawa, jest tem konieczniejszem, że przeciwko woli dziedzica, dawanie skutku pojedynczych włościan żądaniom, przejścia na czynsz, paraliżowałoby tylko całość dominialnego do włościan stosunku — a należycie jeszcze tegoż stosunku nie urządzałoby na przyszłość, i tem samem nie byłoby dla ogólnego dobra pożądanem.

W tem miejscu dwie jeszcze dodamy uwagi:

Jeżeliby kto pod wpływem jednostronnych wyobrażeń, chciał przywodzić, że dawanie prawnego skutku jednozgodnemu włościan żądaniu, ich oczynszowania, jest poniekąd targaniem się na własność dziedzica,—w takim razie, w rozwinięciu trzeciego artykułu, obowiązującego nas wyznania, powiemy mu, że oprócz prawa własności, są prawa osób—i że prawa te, między sobą porządkując, w swéj sprawiedliwości, kodex, na pierwszém miejscu postawił prawa osób, poświęcając im całą xięgę pierwszą,—na drugim zaś dopiero miejscu postawił prawa własności, które w następnych objął xięgach. A to uporządkowanie praw, ten za sobą pociąga skutek, że gdzieby kolwiek owe prawa względem siebie w sprzeczności stawały, zawsze, prawa własności, muszą prawom osób ustąpić. Również dla tego, chociaż najformalniéj dziedzictwem lub kupnem nabytego prawa własności do przymusowéj od włościan pańszczyzny, czyli nabytku własności do przymusowego czynienia, kodex nie legalizuje i wcale tego rodzaju własności, prawnego odmawia skutku, jako przeciwnéj prawu najważniejszemu, bo prawu wolności osobistéj i swobodnéj pracy. Z tytułu więc, swego prawa własności gruntu, dziedzic nie może miéć prawa do przymusu w pańszczyźnie, to jest nie ma prawa odrzucenia, sprawiedliwego za nią okupu, bo to ubliżałoby ważniejszemu, w oczach prawa, włościaninowi służącemu prawu wzniesienia się w swéj godności osobistéj, do wysokości kodexem przepisanéj.

Jeżeliby zaś komu zostającemu jeszcze pod złudzeniami dawnego włościanom służącego, jedynie prawa łaski dziedzica—dziś obowiązujące wyobrażenia kodexowe, dziwnemi się wydawały i dla siebie niepojętém uznawał, aby żądanie włościan do przejścia z pańszczyzny na czynsz odpowiedni, mogło nawet przeciwko woli dziedzica, prawny otrzymywać skutek, a ogólną zasadą *dobrowolnych* umów, chciał w ten sposób dla siebie tłomaczyć, że z mocy téj *dobrowolności*, wiecznie dziedzicowi mogłoby służyć prawo odmawiania owéj zamiany, czyli prawo, przeciwko woli włościan zmuszania ich do dalszego odrabiania pańszczyzny—w takim razie, w uzupełnieniu tego, co wyżéj powiedziano, zwrócimy do niego ową drugą jeszcze uwagę.

Od czasu zniknięcia tego ostatniego prawa, obie strony zaczęły miéć równie wyraźne prawa, których dzisiajsze ze strony dziedzica i włościan, granice, są już należycie określone, i odtąd też dopiero datować może *dobrowolność* układów, któréj właściwie nie było, i być nie mogło, dopóki strony względem siebie na prawnéj nie znalazły się równinie.

Naturalną zaś konsekwencją téj w obliczu prawa równości, jest, że gdy strony dobrowolnie porozumieć się nie mogą, między niemi roztrzygać musi prawo, którego wykonanie, w razie oporu, konieczne przymus strony przeciwko prawu wykraczającéj, za sobą pociągać musi. Po za granicami bowiem dobrowolnych układów, dotąd innego środka jak przymus nie zdołano wynaleść, do zapewnienia należnéj obowiązującym prawom skuteczności, czyli do wprowadzenia ich w życie. Jeżeli istnieje trudność w przepisaniu stosownéj tu procedury i należytego zapewnienia jéj skutku, trudność ta, zasady saméj, nie zmienia, ani jéj zachwiać nie jest mocną,—a tylko tém więcéj obie strony zachęcać powinna, dla uniknienia téj prawnéj interwencji, do koniecznego załatwienia się na drodze dobrowolnéj zgody.

Co do drugiéj części, z owego pierwszego oddziału, przewidzianych sporów, a mianowicie gdy odwrotnie, ze strony włościan zajdzie opór przeciwko objawionemu przez dominjum życzeniu czynszowania, wypada, że o ile większość włościan, przy pańszczyźnie obstaje, coby dowodziło, że się jeszcze nie znajduje na dostatecznéj do stosunku czynszowego moralnéj lub materjalnéj wysokości—dominium, w żądaniu swém prawnego poparcia spodziewać się nie powinno;—a pańszczyzna wtedy przez włościan dobrowolnie daléj odrabiana, utraca właściwie swój przedkodexowy charakter, i staje się prostym dobrowolnym najmem, bo wraz z owém włościan życzeniem, ustać mogącym. Dziedzicowi zaś, nie może z tego tytułu służyć prawo rugowania włościan, bo dotychczasowe powinności, zawsze należycie wykonywać są gotowi.

Co do 2go). Spory włościan z dominium, o wysokość oznaczyć się mającego czynszu, jak już mówliśmy, rozstrzygają się właściwie rachunkiem podług przyjętych ekonomicznych zasad, o których tylko, jak największe udokładnienia w imieniu sprawiedliwości starać się należy.

Konieczne ze strony włościan żądanie wieczystości układu, jak to już uzasadniliśmy, powinno odnieść skutek, jeżeli jéj tylko dominium innemi w kontrakcie położonemi warunkami, którychby korzyść włościanie nad warunek wieczystości przekładali i dobrowolnie ,je przyjęli zastąpić nie było zdolnem.

Nadmienimy nadto, co zresztą samo z siebie bo z natury rzeczy i zarazem z saméj litery prawa wynika, iż wszystko o czem tu mowa, może się tylko stosować, i rzeczywiście, stosuje wyłącznie, do pańszczyznianych włościan, ukazem z 1846 r. objętych, dla których teraźniejsze przejście z pańszczyzny do czynszów, ma być wynikiem rozwoju dawnego ich tradycyjnego i prawem już określonego do dworów stosunku,—a zaś nie stosuje się nietylko do żadnych świeżych przybyszów, ale nawet nie odnosi się i do tych układów, któreby dominia prawomocnie już z kimkolwiek zawarły, lub po za obrębem dotychczasowych włościańskich posiadłości, z niemi dziś nawet zawierać jeszcze byli gotowi.

Co do 3go). Nareszcie jednostronne włościan do dworu żądanie odstąpienia im dzierżawnego gruntu na własność—równie jak jednostronne dworu do włościan żądanie, aby grunta przez nich wieczyście dzierżawione, na własność zakupili, nie mogą prawnego otrzymać skutku, jako przeciwne ogólnie dotąd w kraju naszym obowiązującym prawom.

— To co tu mówimy, postaramy się więcéj jeszcze w listach następnych rozwinąć; dziś zaś na zakończenie dodamy, że gdyby nam jaki figlarz zarzucił, że podana tu prawna zasada dzierżaw wieczystych, z czynszem progressyjnym w pewnych epokach, cenami zboża regulowanym—jest także rodzajem owego przez nas potępionego buta,—w takim razie odpowiemy, że nasz but robiony na kopycie *mechanicznem*, które jest nie z twardego zwyczajnego drzewa, ale z drzewa wolnością układów, w granicach praw wzajemnych zwanego; w téj zaś *mechanice*, dla wszystkich *dobre formy wyrabiać się dają*.

Warszawa dnia 5 lutego 1858 roku.

Wł. G.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 30 grudnia 1857 r.

Adwent.—Kazania.—Boże-Narodzenie.—Nowe dzieło — Dzieje św Katarzyny Seneńskiéj.

Już z nastaniem adwentu, duch pobożności nowem we wiecznem mieście ożył i pokrzepił się życiem; kościoły napełniły się uczęszczającemi na kazanie, albowiem wymowne głosy rozlegały się z kazalnicy. Bywały nauki w wielu europejskich językach, a każdy szedł ich słuchać w narodowéj swéj świątyni. Najliczniejsze i najdobrańsze słuchaczy grono, zbierało się wkoło ojca Tovieschiego, mówcy włoskiego, w kosciele *del Gesu*, i wkoło sławnego ojca Felixa jezuity przybyłego tutaj z Paryża dla kazania podczas adwentu w kościele św. Ludwika Francuzów. Znakomity kaznodzieja przemawiał w rzeczy samej z dziwną mocą i wdziękiem i z prostotą tem misterniejszą, iż sztuka retoryczna w jego ustach umiała się całkiem naturalnością zasłonić. Zbliżające się Boże-Narodzenie nietylko święconem się krasomówstwem zapowiadało; obwieszczał je także po wszystkich dzielnicach Rzymu głos miły dla Polaka, głos wiejskiéj kobzy, na któréj przybywający tutaj co rok górale zwykli zawsze odprawiać śpiewane nowenny przed rynkowemi madonnami. Apenińska ta muzyka dzika a zarazem pieściwa, nie traci swego wdzięku przy uczonéj nawet harmonji, do jakiéj ze wszech stron ucho tu nawyka; jestto niby leśne zarośle i polski pelen polnych kwiatów ugór, na które lubo spojrzéć by dobrze po tych czarownych willach, z których pióro Tassa tyle farb nabiera.

Wody przejrzyste i kryształy żywe,
Chłodne doliny, pagórki kwitnące,

Szczepy roskoszne, drzewa urodziwe,
Kwiecie barwiste i zioła pachnące,
A co wdzięczności więcéj przydawało
Misterstwa, nie znać co wszystko zdziałało (1).

W dzień Bożego-Narodzenia, odbyło się jak zwykle co rok nabożeństwo u św. Piotra odprawione przez samego Ojca św. z tą jedyną w świecie uroczystością, na jaką żadne katolickie oko obojętnie patrzéć nie może. Po południu, wierni cisnęli się do Najświętszéj Panny śnieżnéj (*Santa Maria-Maggiore*), gdzie przez całą dobę bywa wystawiony żłobek Pański z Betleem przez świętą Helenę przywieziony. Ta czcigodna relikwja nie zachowała pierwotnego swego kształtu; widać tylko deszczułki z poczerniałego drzewa złożone w urnie z kryształu i ze srebra misternie wyrabianéj, którą zdobi na wierzchu szczerozłote Dzieciątko-Jezus. Oświetlenie *a giorno* przestronnéj bazyliki w wieczorną godzinę; sprawia zachwycający widok, zwłaszcza iż tego roku odstąpiono od dawnego systemu okręcania czerwonym adamaszkiem jonickich marmurowych kolumn, pochodzących ze świątyni Junony, najpiękniejszych może i najlepiéj dochowanych, jakie nam starożytność zostawiła. Promienie rzęsistego światła odbijające się z jednéj strony w ich śnieżnéj wyglansowanéj powierzchni, a łamiąc się z drugiéj o strop złotolity, na którym świeci pierwszy amerykański kruszec przysłany w darze przez Ferdynanda i Izabellę po odkryciu Nowego świata, nadają całemu wnętrzu cechę jedyną w swoim rodzaju. Nie jestci to tajemniczość i ciemność gotyckiéj fary, ani zimna salonowa wesołość wielu dzisiejszych kościołów; jestto gmach cały ze złota i z bieli symbolizujący niejako bóstwo Nowo narodzonego i niepokalane dziewictwo Matki, świątynia chwały zastępująca stajenkę nad uwielbionym żłobkiem i cała zdająca się powtarzać radośne słowo *alleluja*!

Do najznakomitszych płodów piśmiennictwa włoskiego z kończącego się roku, należą bez wątpienia *Dzieje św. Katarzyny Seneńskiéj i Papieżtwa jéj czasów*, przez X. Alfonsa Capecelatro w Neapolu wydane. Wszyscy życiopisarze Katarzyny ograniczali się dotąd na opisywaniu jéj cnót i cudów i mniéj zwracając uwagi na jéj zawód publiczny, na wpływ ogromny jaki wywarła na XIV stulecie, oddzielali niejako jéj osobę od współczesnéj historji i tę posągową niewieścią indywidualność pozbawiali podstawy, z któréj panuje nad obszarem średnich wieków.

Wieki te oprócz Matyldy i Jadwigi inną niż ona wielkością wielkich, nie mają żadnéj męzkiéj nawet postaci, któraby dorastała wzrostu Katarzyny i była podobnie do niéj osią całéj epoki, środkiem magnetycznym umysłów i wypadków; jeden tylko olbrzym, brat jéj wymową i cudami o dwa wieki wcześniéj wstaje naprzeciwko swéj siostry i podnosi się z głębi Piołunowéj doliny i pustkowia Klarewaleńskiego, by obłok nasuwający się na cały widnokręg dziejów..... jestto święty Bernard. Te bliźnięce postacie opodal od siebie postawione, zdają się dwoma samotnemi niebotycznemi szczyty, na czole których odbijają się słońca niewidome dla ziemi i przytomność Boża jak na Horebie, spoczywa pod zasłoną. Inne historyczne osobliwości, wkraczają częstokroć zbrojną ręką na widownię świata; groźne zastępy lub groźniejsze jeszcze namiętności ludowe torują im drogę; zwykły one ze społecznych wierzchołków zstępować na wrzącą arenę, lub ze szranków wdzierać się na wysokości władzy i na stopnie tronów, a zanim się ukażą długie lata, potężne rody, mnogie pokolenia, składają się powolną pracą na ten swój wykwit najprzedniejszy. Nic się podobnego nie pojawia w osobistościach takich, jak Bernard i Katarzyna; są one tem w historji, czem meteory w astronomji; rachuba ludzka przewidzieć ich nie może. Bez poprzedników wedle ducha i bez potomków wedle ciała, wynurzają się one z cieniów klasztornych, wychodzą z pod strzechy wieśniaczéj, wystrzelają z pod omszałych zapomnianych zwalisk, jak kwiaty cudnéj krasy, ze staréj rozpadliny. Czasem ich ukazanie się, bywa tak nagłe, a ich potęga tak niewstrzymana, iżbyś je porównał do orłów z pomiędzy chmur, ważących się na niziny lub do alpejskich lodozwałów; bo tak jak one te pustelnicze zwaliska, te odludne duchy odrywają się od szczytów gór wysokich, lub bogomyślnego żywota, a potem spadają na miasta, na kraje, na narody, na epoki całe, wszystko pociągając za sobą. Tą dziwną pociągu władzą, jest w nich moc słowa; słowo ich zachwycające, dzikie, śpiewne, potrafi streszczać w sobie wszystkie przeciwieństwa, wszystkie natchnienia i wszystkie czary; stąpa po samych szczytach myśli i wlecze za sobą całe obszary obrazów. Tak szczytne i tak potężne, nietylko włada uczuciami, ale i rzeczywistościami, wstrząsa przyrodą jak *fiat* co ją stworzyło i cudotworność ma za echo. Za błyskawicą takiego słowa, przeciągłe grzmienie cudów szeroko się rozlega po zdumionych okolicach. Kędykolwiek przeszło, wiara odżywa, nadzieja tęskni, miłość ofiary zapala, poezja i sztuka odzywają się jako dwie miłości zwrotki..... A gdy w rozzielenionych krainach mocarze splatają laur, wieszcze gotują pienia a ludy czołobitność, dla tego błędnego rycerstwa niebios, dla tych opiekuńczych istot, co im pokój i szczęście wywalczyły; aliści już ich nie stało, już znikły, już wróciły do ciasnéj celi zakonnéj, one, które dopiero co świat cały napełniały sobą, albo położyły się w grobie jak wyrobnik po pracy dziennéj...... Te istoty bowiem, są to tylko cudne improwizacje Opatrzności.

Przebiegając dzieje św. Katarzyny Seneńskiéj, przeświadczamy się o słuszności pochwały, na jaką zasłużyła od sławnego teologa Korneljusza a Lapide, który ją zowie cudem wszystkich wieków, *portentum omnium saeculorum*.

A jednak nie znakomita rodowitość, nie koligacje i stosunki z władcami tego świata, nie przymioty jakie wszyscy zjednywać kobietom umysły i serca, przyczyniły się do jéj wielkości. Była ona córką ubogiego farbiarza z Sienny, i mieliśmy zręczność jak wszyscy po Włoszech podróżujący, oglądać w tem mieście wązką i ciemną izdebkę, kędy zwykła była sypiać w domu rodzicielskim, przed odegraniem największéj roli, jaką kiedykolwiek białogłowie danem było odegrać i dokąd po jéj spełnieniu wróciła pokorna, cicha i w samotności rozmiłowana. A jednak zanim nawet dojrzałość wieku osłoniła ją swoją powagą, już widzimy młodziuchną panienkę u steru spraw Italji i Kościoła, w radzie rzeczypospolitych i na polu bitwy, gdzie jak śnieżna gołąbka zlatuje z rószczką pokoju, między mające się ku walce stronnictwa. Biedna mieszczka Seneńska nie ćwiczyła się w wymowie w słynnych podówczas akademiach Padwy i Bononji, jak to czyniły te niewiasty, których imiona doszły do nas oplecione w doktorski wawrzyn, nie szermowała djalektyką, ba, głosek nawet nie znała.... Owóż jednego poranku czytać się naucza, a drugie widzenie oświeca ją w pisaniu. Dar wymowy bierze także w zachwycie, a retorykę znajduje gotową w sercu swem dziewiczem.

Złotomowność Demostenesa i miodopłynne Cycerona okresy nie zdołają stanąć na równi z tą natchnioną potęgą słowa Seneńskiéj prostaczki, która wstrząsa żelaznymi ludzmi czternastego wieku, nachyla czoła Papieży i xiążąt, i przebiega elektryczną iskrą piersi całego ludu od żołnierza aż do rolnika. Mają się one do téj potęgi jak sztuczne przez alembik przepędzane pachnidła do woni zagonów i lasów, co wiatr Boży roznosi na swoich skrzydłach. I my lubo czasem i mową dalecy zachwycić jeszcze możem tego leśnego aromatu duszy z dochowanych dotychczas listów, które Katarzyna pisywała do Papieży i do kardynałów, do rzeczypospolitych i do wodzów, a które pozostaną wieczystym pomnikiem namaszczenia z góry, krasomówstwa nieświadomości, i wdzięku kobiecego. Udatne listowanie pani de Sévigné i tych niewiast siedmnastego wieku, które umiały wysnuć dla nieugiętości uczuć i ulotności wrażeń osobną z języka formę, subtelną jak pajęczyna, a lśniącą jak karbunkuł, wydają się tylko misternem dworowaniem przy listach średniowiecznéj dziewicy, muszkami i pudrem margrabin przy rumieńcu sieroty. *(d. n.)*

(1) *Jeruzalem wyzwolona*, pieśń 16, przekład Piotra Kochanowskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 2 Lutego. (O godzinie 4éj po południu). W téj chwili nadeszła tu wiadomość, że dostojni nowo-żeńcy o godzinie wpół do trzeciéj przy mocnym śniegu i południowym wietrze opuścili Gravesend.

Paryż 2 Lutego. Ich Kr. Wys. Xiążęta Albrecht, Fryderyk Karol i Adalbert pruscy, w przyszły wtorek opuszczą Paryż.

Paryż 3 Lutego. (Z rana). Dzisiejszy *Moniteur* zawiera następujące rozporządzenie Cesarza. Chcąc naszemu stryjowi xięciu Hjeronimowi Napoleonowi dać dowód naszego wysokiego zaufania, postanowiliśmy nadać mu prawo zasiadania na zwyczajnych i nadzwyczajnych posiedzeniach rady i prezydowania na nich w naszéj nieobecności.

Antwerpja 2 Lutego. (Wieczorem). Według nadeszłego tu z Tamizy doniesienia, z powodu niepogody która nie pozwala na dalszą podróż, przybycie Jego Kr. Wysokości xięcia Fryderyka Wilhelma pruskiego i Jego dostojnéj młodéj małżonki, zamiast jutro przed południem, dopiero po południu może tu być spodziewanem.

Bruxella 2 Lutego. Król Leopold jutro w towarzystwie xiążąt uda się do Antwerpji, na przyjęcie xięcia Fryderyka Wilhelma i jego małżonki i ztamtąd towarzyszyć im będzie do naszego miasta.

Wrocław 3 Lutego. Wielkie zawieje śniegowe zakłóciły ruch pociągów między Stargard i Arnswalde, Kreuz i Wronke. Do punktów połączenia w Kreuz i Poznaniu dostać się nie można. Pociągi zostawione na stacjach Stargard, Woldenberg i Kreuz, muszą pozostać tam dopóki kolej nie będzie oczyszczona; użyto do tego najdzielniejszych środków.

Calais 1 Lutego. Xiąże Henryk v. Reuss wylądował w naszem mieście. Jeśli niepogoda nie ustanie, słychać że xiąże Fryderyk Wilhelm pruski z małżonką, wylądują jutro w Calais, zamiast udać się na ląd stały przez Antwerpję.

Marsylja 1 Lutego. Z ostatnich wiadomości nadeszłych z Bombay dowiadujemy się, że w ostatnich dwóch tygodniach, 1500 ludzi posiłków przybyło z Anglji do Bombay i Kurachee. Pułkownicy Witherel i Greadhed, zostali przysłani z Kalkuty, dla uorganizowania prezydentostwa Bombay. *(Indep. Belge.)*

ANGLJA.

Londyn 1 Lutego. Lewiatan został nakoniec wczoraj spuszczony na wodę bez żadnego nowego przypadku. Ponieważ to była niedziela, przeto niezmierne mnóstwo ciekawych przypatrywało się tym ostatnim operacjom.

— Czytamy w *Times*:

Jenerał porucznik Thomas Ashburnham, który pierwotnie mianowany został dowódcą wyprawy do Chin, a następnie przeznaczony został do Indji, przybył w piątek do Londynu. Sądzimy, że powrót jenerała Ashburnham, zupełnie nie był spodziewany w ministerstwie wojny jak i w zarządzie naczelnego wodza armji.

— Niektóre dzienniki, a mianowicie *Times*, donosiły, że mandaryn Yeh z pogardą odrzucił ultimatum pełnomocnika angielskiego. Obecnie jeden z dzienników wieczornych wprost zaprzecza téj wiadomości. Dziennik ten zapewnia, że przy odejściu ostatnich wiadomości, mandaryn Yeh nie udzielił jeszcze żadnéj odpowiedzi na przysłane mu odezwy wspólne pełnomocników Anglji i Francji. W ogóle jednak spodziewają się, że odpowiedź jego będzie pomyślna. *(Indep. Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 1 Lutego. Senat i ciało prawodawcze otrzymały dwa nader ważne przedstawienia rządowe, pierwsze w przedmiocie rejencji, drugie co do nowych środków bezpieczeństwa publicznego, uznanych za potrzebne przez rząd w celu obronienia osoby monarchy, utrzymania porządku i utwierdzenia Cesarstwa. Pogłoski które od czasu zawichrzeń i mowy przy otwarciu posiedzeń prawodawczych, rozchodziły się w Paryżu i za granicą względem zamiarów rządu, nabiorą tym sposobem pewności i będzie można sądzić i oceniać nowe rozporządzenia według rzeczywistości a nie według przypuszczeń niedokładnych i najczęściéj przesadzanych.

Projekt przedstawiony wczoraj ciału prawodawczemu, ma na celu skompletowanie artykułów kodexu karnego, traktujących o zamachach i podniecaniu do nienawiści i pogardy dla rządu. Drugie zakomunikowanie izbom postanowienia o rejencji, nie zawiera nic więcéj prócz tego co doniośliśmy wczoraj z depeszy telegraficznéj.

Moniteur i korrespondencje dzienników zapewniają, że odczytanie obu tych zawiadomień ze strony rządu, przyjęte zostało w senacie i w ciele prawodawczem z okrzykami zadowolenia.

Biega wieść, że niezwłocznie *Moniteur* ogłosi artykuł o tak różno-stronnie rozbieranéj kwestji przytułku dla wychodców. Publiczność tym sposobem będzie mogła poznać jak dalece opinje rządu francuzkiego w tym względzie zgadzają się z opinjami przemagającemi w Anglji, a które gabinet St. James musiał mieć na uwadze w projekcie który ma

przedstawić parlamentowi w pierwszych dniach po jego zgromadzeniu się na nowo, w przedmiocie ograniczenia przywilejów służących cudzoziemcom. Jakiekolwiek mogą być niezgodności, jeśli rzeczywiście takowe istnieją co do środków jakie mają być przedsięwziętemi, w jednym punkcie wszystkie zdania zgadzają się, to jest że spiski na morderstwa polityczne nie powinny nigdzie być pozwalane i że monarchowie zagraniczni we wszystkich krajach mają prawo do prawnéj protekcji jakiéj używają monarchowie samych tych krajów. Jest to pewnik któremu przeczyć nie można i Anglja nie odmówi zapewnie zapisania go w swojéj xiędze praw.

— Xiąże Ottojano, który jak wiadomo otrzymał od króla Neapolitańskiego misję złożenia Cesarzowi powinszowania z okoliczności szczęśliwego uniknienia morderczego zamachu 14 stycznia, przybył dziś rano do Paryża. Obecność nadzwyczajnego posła dworu neapolitańskiego w stolicy Francji, nadaje nową siłę pogłoskom o bliskiem przywróceniu dobrego porozumienia między dwoma państwami.

Wiadomo, że Haidar Effendi ma w nieobecności Mehmed Dżemil Beja sprawować interessa Porty w Paryżu, ale dotąd nie wiemy kto reprezentować będzie Turcję na konferencjach paryskich. Gdy jednak otwarcie tych konferencji nie zdaje się być tak bliskiém jak poprzednio sądzono, bardzo być może przeto, że Mehmed Dżemil Bej powróci jeszcze na czas do stolicy Francji. (*Indépendance Belge.*)

W niektórych otrzymanych dziś dziennikach angielskich, znajdujemy dość żywe artykuły przeciw pogróżkom zawartym w rozmaitych adressach armji francuzkiéj, z powodu zamachu 14go stycznia. Możemy zapewnić, że w niektórych z tych adressów, były daleko energiczniejsze ustępy przeciw Anglji i tylko umiarkowanie rządu francuzkiego usunęło te ustępy w zamieszczonych w *Monitorze* adressach.

— Cesarz i Cesarzowa posłali nowo-zamężnéj xiężniczce Wiktorji podarunki tak gustowne i wspaniałe, że wzbudziły uwielbienie całego dworu Anglji.

— Stracona forpoczta polityki pseudo-niemieckiéj, *Journal de Francfort*, ponawia swoją śmieszną niegodną kampanję przeciw temu co nazywa polityką francuzką. Ostra, ale zasłużona lekcja którą mu dał jeden z najszanowniejszych organów prassy niemieckiéj, *Journal de Dresde*, nie poprawiła tego dziennika będącego echem austrjackiem. Przeciwnie ponawia ona z większą jeszcze energją, swoje dawne wybuchy, które stara się usprawiedliwić, czyniąc subtelne rozróżnienie między Cesarzem Napoleonem a polityką jego rządu.

— Sławny tenorysta Duprez, żegna dziś publiczność na nadzwyczajném przedstawieniu, danem na dochód jego córki w Théatre Lirique; odśpiewa on pierwszy i ostatni raz w Paryżu drugi akt *Rigolletto*. Od południa publiczność oblega już wejścia teatru. (*Le Nord*).

I N D J E.

Następująca depesza otrzymaną została w dniu 29 z. m. wieczorem, w pałacu towarzystwa wschodnio-indyjskiego.

Sir James Outram pobił powstańców pod Allumbagh w dniu 22 grudnia zabrał im cztery działa, a strata z naszéj strony była bardzo mała.

Sir Colin Campbell w dniu 12 Grudnia postępował ku Furrukabad. Miał on zamiar udać się do Agra.

Kolumna pułkownika Seaton zajęła na nowo Mynpore w dniu 27 Grudnia, pobiwszy powstańców i zabrawszy im sześć dział. Jenerał brygady Chamberlain postępuje ze swoją kolumną ku Rohilcund, potem zaś połączy się z sir C. Campbell w Agra. Powstańcy z Dacca weszli do kraju Assam. Pułk 54ty piechoty Jéj Kr. Mości puścił się za niemi w pogoń. Postępowanie pułku 31 piechoty krajowéj wzbudza podejrzenie.

Sir Hugh Rose z znaczną siłą spieszy na pomoc garnizonowi. Ludność w Indore została rozbrojoną i spokojność przywróconą.

W Pendżabie i Syndzie jest spokojnie, ale mamy podejrzenie względem poruszeń radżaha z Kolapore. Teraz jednak jest już tam zupełnie spokojnie.

Mówią o nowych rozbojach bilhów z Kandzisor. Powstańcy z Basuk i Pench doznali ciężkich klęsk.

Krajowcy w Bombay wyprawili wielką ucztę dla całego garnizonu europejskiego.

W prezydentostwach Madras i Bombay stan rzeczy jest zupełnie pomyślny. W tem ostatniem prezydentostwie schwytano jednego naczelnika z Peit i powieszono go.

Biskup Kalkuty umarł w dniu 3 Stycznia. (*Indépendance Belge.*)

P R U S S Y.

Berlin 30 Stycznia. Tytuł barona nadany panu Bunsen sprawił tu wielkie wrażenie, z powodu politycznego znaczenia przywiązywanego do téj godności, nadanéj mężowi stanu znanemu z swoich sympatji dla Anglji. Przeciwnicy upatrują w tem sprzeczność z słowami i czynami pana Bunsen, który wielokrotnie oświadczał się przeciw tytułom szlachectwa bez posiadania znacznych własności ziemskich. Dowiadujemy się obecnie, że pan Bunsen wierny swoim zasadom, pięć razy odrzucał przyjęcie tego tytułu i dopiero dał się nakłonić wtedy, gdy syn jego nabył znakomitą własność ziemską w Prusach. (*Jour. des Déb.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 20 Stycznia. Firman rozwiązania dywanów w Xięztwach, jest bardzo prosty. Sułtan odnosi się do firmanu zwołującego dywany, wydanego w końcu miesiąca stycznia zeszłego roku, i dodaje ze kommissja różno-narodowa wyznaczona do przyjęcia życzeń objawionych przez dywany, oświadczyła jednogłośnie, że te ostatnie nie są jéj już *potrzebne*, ani *użyteczne* do dopełnienia jéj mandatu, a przeto Jego Wysokość Sułtan zgodnie z wielkiemi mocarstwami kontraktującemi, postanowił ogłosić ich rozwiązanie.

Tak więc jeden ważny punkt téj kwestji został już uregulowany. Teraz do kongressu paryskiego należy rozstrzygnąć z zupełną znajomością rzeczy tę zawikłaną kwestję. Nic jeszcze nie mówią pewnego względem przypuszczalnéj epoki wyjazdu kommissarzy. Ci ostatni pozostaną na miejscu dopóki uznają tego potrzebę dla skompletowania żywiołów swojéj pracy. Ponieważ dywany do ostatka opierały się przy ograniczeniu swoich życzeń na kwestji wewnętrznéj, przeto do kommissji należy dalsze rozszerzenie badań względem potrzeb materjalnych prowincji i zebrania objaśnień co do prawdziwych interessów ludności. Pominąwszy nawet wymagania ogólnéj polityki europejskiéj, niesłusznem byłoby czynić los Multan i Wołoszczyzny zawisłym od niepomyślnego wrażenia, jakie mogły zostawić w umysłach gabinetów interessowanych, nie dość powstrzymywane wyrażenia dążności pewnego stronnictwa. Jeszcze w szeregu reform materjalnych zgodnych z interessem i prawami wszystkich, znajdzie się dużo sposobów odwiedzenia mieszkańcom Xięztw, że kwestja ich bytu, nie daremnie została wzięta pod roztrząsanie i że jakiekolwiek będzie jéj rozwiązanie, zawsze ona sprowadzi polepszenie dobrego bytu i rozwinięcie bogactw tego kraju.

Rząd wczoraj wypuścił pierwszą serję nowych sehimów konsolidowanych za summę 250 miljonów piastrów, mających pokryć raty terminowe rozmaitych pożyczek listy cywilnéj. Chociaż nic jeszcze nie postanowiono względem sposobu spłacenia tych nowych papierów, znajdują one już łatwe pomieszczenie w świecie handlowym, i wczoraj przedawały się po 5% wyżéj nad pari. Ten pierwszy rezultat dobrze wróży o dalszym ciągu téj operacji. Kommissja finansowa zajmuje się dotąd swoją pracą i spodziewamy się tu że dojdzie do zadawalającego rezultatu.

Piszą z Cattaro (w Czarnogórze) 21go stycznia. Xiąże Alexander Karageorgiewicz serbski, posłał jednego oficera do Cetynji, dla powinszowania xięciu Danielowi z okoliczności jego imienin. Najzupełniejsza spokojność panuje obecnie w Czarnogórze. W Hercegowinie także opór stracił już swój groźny charakter. Z drugiéj strony dowiadujemy się, że Porta trwa w domaganiu się rewizji ostatniego processu o zdradę stanu w Belgradzie i nie chce zatwierdzić usunięcia dawnych senatorów i mianowania nowych. (*Jour. des Déb.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 28 Stycznia. Dziesięć kolegjów wyborczych w królestwie, zostało zwołanemi na przyszłą środę dla wybrania deputowanych w skutku unieważnienia przez izbę wyborów, w których okazały się pewne nadużycia niewłaściwych wpływów. Te nowe wybory wywołają bezwątpienia ważne walki między stronnictwami politycznemi.

— Piszą z Neapolu do *Gazety Kolońskiéj*:

Można prawie za pewność przyjąć, że czterdzieści tysięcy ludzi przypłaciło życiem trzęsienia ziemi, jakie nas w ostatnich czasach nawiedziły. W Basilicata parę set ludzi umarło z głodu. Anglicy mieszkający w Neapolu złożyli 1000 fst. na korzyść rannych i chorych, ale po długich rozprawach zdecydowali nie oddawać téj summy rządowi, tylko powierzyć ją do rozdania doktorowi Strauger i dwom innym anglikom. (*Indépendance Belge*)

DONIESIENIA.

Bank Polski. — Podaje do publicznéj wiadomości, że w dniu 10 (22) lutego 1858 roku, o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń banku Polskiego publiczna licytacja na sprzedaż machin, części do machin i innych przedmiotów po b. fabryce machin w dobrach Żarki pozostałych, a do zakładu rządowego machin na Solcu sprowadzonych. — Główne warunki sprzedaży są następujące: 1) Szacunek ogólny ustanawia się na sumę rs. 5000, którą nabywca w ciągu dni 10ciu po odbytéj licytacji wraz z postąpioną przewyżką w gotowiźnie do kasy banku zapłacić jest obowiązany. Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć na vadium rs. 1000 w gotowiźnie które nieutrzymującemu sie przy licytacji natychmiast zwrócone będzie. Każdy chęć kupna mający machiny oraz przedmioty do sprzedaży téj należące, przejrzeć może w zakładzie rządowym machin na Solcu, zaś warunki szczegółowe znajdują się w biórze naczelnika kancelarji banku polskiego. — Warszawa dnia 30 grudnia (11 stycznia) 1857/8 roku — Prezes rzeczywisty radca stanu, *Niepokojczycki*. — Naczelnik kancelarji radea kolegialny, *Łubkowski*. (Nr. 32—3.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Chrzanowski Jan obyw. z Wyszkowa nr 626, *Dobiecki* Mateusz ob z Łyszkowic nr 601, *Gecewicz* jenerał-major świty J. C. MOŚCI z Krasnegostawu, *Gedymin* Ign. ob. z Królowego Krzesła nr 585, *Karniewski* Wawrzeniec obyw. z Pułtuska nr 500, *Niemojewski* Stan. ob. z Oleszna nr 634, *Okęcki* Józ. obyw. z Krobowa nr 584, *Rostworowski* Fel. ob. z Lesznowoli nr 570, *Skarzyński* Hen. ob. z Sokolnik nr 634, *Suchodolski* Konst. ob. z Jasiennicy nr 1337, *Ziemęcki* Ant. ob. z Radgoszczy nr 591, *Dobiecki* Napoleon ob. z Drezna nr 601, *Fassong* Gustaw urzędnik dyrekcji ubezpieczeń w Magdeburgu z Wrocławia nr 584, *Radukinas* Wawrzeniec ob. z Paryża nr 1392.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Błeszyński Fel. ob. do Młodzianowa, *Łutosławski* Fran. ob. do Drozdowa, *Podczaski* Bronis. ob. do Klimczyc, *Podhorski* Kazimierz ob. do Kijowa, *Sulimicrski* Wład. obyw. do Lubca, *Stamirowski* Józef ob. do Jankowic, *Walewski* Konrad hr. do Jedlny, *Glinka* Miko. ob. do Wiednia, *Jordan* Franciszka ob. do Krakowa, *Wołowicz* Cyprjan obyw. do Niemiec.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 147, wyjechało 188.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 6 Lutego 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	55	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			91	10	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	83	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	90	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 4 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	95	100	80
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	155	40	—	—
Loudyn	1 Ft. St.	3 M.	6	80	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	100	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	45	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 40
od listów zastawnych kop. 7 1/2
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 59 13/18

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Stary skrzypek.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Stycznia (7 Lutego) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*